

Przyznam, że bez entuzjazmu szłam na spektakl „Pana Tadeusza” w Teatrze Narodowym. Przyczyn tego wewnętrzznego braku zainteresowania należy szukać, jak sądzę, w stereotypowym, szkolno-schematycznym traktowaniu mickiewiczowskiego poematu. Zakodowany nam przez nauczycieli licealnych obraz two-

poematu choć gościł pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów — coś dziwnie zachwycającego prostotą. Wiele opisów miejsc — nieba — stawów jest mistrzowską ręką skreślonych. Natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smuany — a jednak często z najweselejszych na pozór miejsc smutek ujmuje człowieka.” — pisał w grud-

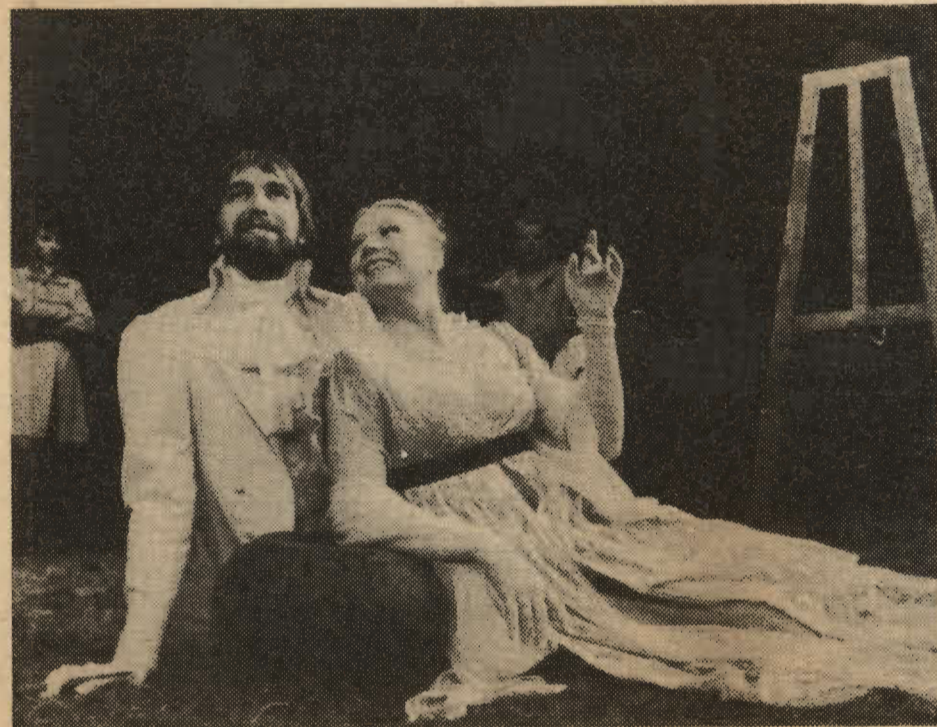
wzrostem, niby Guliwer, przewyższający wszelkie zabudowania, czar pryska i trzeba się zastanawiać co to wszystko znaczy.

Dystans do świata przedstawionego w utworze unaocznia układ tekstu, jego rozpięcie na głosy, a także włączenie narracji do wypowiedzi postaci. Telimena jest np. postacią komentującą własne zachowanie. Mówi tekstem własnym, a równocześnie przekazuje autorskie uwagi o sobie samej. W ogóle aktorzy przedstawienia raczej prezentują tekst i recytują wiersze nie grając postaci poematu. Niektóre „solówki” są wykonane iście po mistrzowsku. Zofia Kucówna mówiąca fragmenty księgi jedenastej („O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!”) czy Kazimierz Zarzycki recytujący koncert Jankiela — dostają ogromne brawa przy podniesionej kurtynie.

Zachwył przeplata się z ironią, a odbiera się ten spektakl z mieszanymi uczuciami, niespokojnie, bez możliwości „przyśnięcia” przy znanej narodowej nucie. Hanuszkiewicz w tym teatralnym pomysle chciał jakby zawrzeć niepopularną, krytyczną myśl Norwida o mickiewiczowskim poemacie: „Zapewne, że ukochany Ojczysty poemat Narodowy „Pan Tadeusz” — to poemat narodowy, w którym jedna figura serio jest — Żyd... Zresztą awanturniki, safandule, faceci, gawędziarze, Kobiety narodowych dwie: jedna Telimena, metresa moskiewska, druga Zosia pensjonarka. Zapewne, że poemat to arcynarodowy, w którym jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im ojczyznę... Zapewne, że to jest arcydzieło...” (fragment listu do J. Kraśzewskiego z 1866 r.)

W twórczości teatralnej Adama Hanuszkiewicza jest „Pan Tadeusz” uzupełnieniem tryptyku poświęconego twórczości narodowego wieszczka. Dwie poprzednie części to, przypomnijmy: „Młodość” oraz „Dziady”. Sumując i z konieczności upraszczając, można powiedzieć, że rozwinięta została myśl: od filomackiej konspiracji i studenckiego zapału przez romantyczny jednostkowy bunt do krytycznej zadumy nad sobą, nad narodem. Myśl obrazująca ewolucję postawy poety.

W teatralnym arsenale środków, w stylu inscenizacyjnym dyrektora Sceny Narodowej, „Pan Tadeusz” mieści się znakomicie. Stosując od lat tę samą strategię wobec widza, strategię polegającą na budowaniu znaków teatralnych z obiegowych pojęć i symboli masowej kultury — żeby pozostać w kręgu określeń fachowej krytyki — Hanuszkiewicz być może nie jest wierny literackiemu pierwowzorowi, ale jest „jakiś”. Jest określony przez swój sceniczny sposób myślenia nie pozwalający widzowi na „przysypianie”.



POLSKI TEMAT

BARBARA SIERSZUŁA

Zdjęcia: CEZARY LANGDA

ru rzadko bywa z własnej woli zmieniany, weryfikowany. Wszyscy wiemy, że „Pan Tadeusz” jest dziełem wybitnym, bardzo polskim, że powstał na emigracji jako wyraz tęsknoty poety za krajem, za ukochaną Litwą, którą Mickiewicz zmuszony był opuścić. Przyznajemy, że to minimalne kwantum wiedzy wystarczy, aby czuć się w miarę dobrze, aby zadowolić się poczuciem, iż temat nie jest nam obcy, że jesteśmy w nim zorientowani. Czy aby na pewno?

Z oglądanego przed laty, w szczecińskim Teatrze Polskim „Pana Tadeusza” został mi w pamięci sielski koloryt spektaklu, przetykany pobrękiwaniem karabel, szlacheckimi okrzykami wznoszonymi z iście sarmacką butą. Znaczyło to, że rearsarmacką butą. Znaczyło to, że reanujący w naszej świadomości schemat widzenia „Pana Tadeusza”. A schemat ów, w dużej mierze narzuciła nam generacja współczesnych Mickiewiczowi emigrantów stęsknionych za krajem, zlaknionych polskości na paryskim bruku. Dla odległej, utraconej ojczyzny emigranci mieli przede wszystkim stęsknione serce, a więc stosunek emocjonalny, daleki od krytycznego osądu tego, co zostawili za sobą.

„... Adama nowy poemat obudził we mnie także wiele dźwięków przeszłości. Bardzo piękny poemat — podobny do romansu W. Scotta, wierszem napisanego. Dom szlachcica — maluje się wybornie; heroina

niu 1934 roku Juliusz Słowacki do matki.

Spektakl w Teatrze Narodowym spolemizuje z tym nostalgicznym odbiorem „Pana Tadeusza”. Inscenizator przedstawienia, Adam Hanuszkiewicz nadał poematowi ironiczny nawias, zaproponował brechtowskie spojrzenie z boku, spojrzenie poddane krytycznej refleksji. Równocześnie reżyser zrobił wiele aby nie pozbawić nas pyszności tego dzieła, aby te polskie obrazki słowem malowane miały swój kolor, swoją głębię. Ta podwójna perspektywa sprawia wrażenie, że spektakl ciągnie w różne strony, że brak mu zdecydowanego wyważenia proporcji. Co się człowiek zasłucha w mickiewiczowskie strofy, to ów ironiczny ton inscenizatora daje znać o sobie.

Już pierwszą konsekwencją tego refleksyjnie-kpiarskiego potraktowania poematu są dekoracje zaprojektowane przez Xymenę Zaniewską. Sopicowski dwór, zamek Horeszków, kościół, zaścianek mają wymiar miniaturowy, pozostający w większości w stosunku jeden do dwóch przy postaci aktora. Są śmieszne, ale niezwykle urokliwe. Kiedy nie ma na scenie aktorów zdradzających właściwe wymiary dekoracji, traktuje się je serio, odnajdując wśród szlachecko-wiejskich budyneczków ów wspomniany klimat poematu. Scenografia tworzy emocjonalną płaszczyznę przedstawienia; zaś kiedy pojawiają się aktorzy